

PRZYGODA ŻYCIA

Agnieszka Warcholek: „To był pstrąg. Duży. Gdy zrobił kilka młynków przy powierzchni, nogi mi zmięły. Był znacznie większy niż się spodziewałam i już wiedziałam, że jeśli uda mi się go wyholować, będzie to moja nowa życiówka.



Moja przygoda z wędkarstwem muchowym zaczęła się kilka lat temu w Tylmanowej. Tam wzięłam z pomocą narzeczonego swojego pierwszego pstręga potokowego na suchą muchę. Od tego dnia pasja zaczęła nabierać mocy. Zakup woderów, butów, wędek, imadła...

Moje pierwsze muchy były nieproporcjonalne i jakiegoś miłym zaskoczeniem było złowienie na nie pierwszych pstrągów. Uczę się od bardziej doświadczonych muszkarzy oraz uczestniczę w warsztatach muchowych Wojtka Kudacza, z czasem zaczęłam wykonywać coraz trudniejsze wzory. Wiele radości sprawia mi testowanie swoich przynęt. Wszystkie weekendy spędzam nad wodą. Nie ma to znaczenia, czy będzie to letni upał, czy przejmujący chłód w zimowej rzece. Każdey wyjazd, rzucona przynęta stanowi dla mnie lekcję i źródło obserwacji życia toczącego się nad rzeką. Wędkarstwo muchowe wniosło do mojego życia wiele radości, nauczyło wytrwałości i pokory. Nie zliczę, ile razy stałam w wodzie, a tuż pod nogami bryskowały siłą piśkne ryby, które nie były zainteresowane podawaną muchą. Często radość i wyzwanie w tym, by próbować, cierpliwie szukać sposobu na wybrednięcie ryb. Wybieranie odpowiedniej muchy, zmiana sposobu prowadzenia przynęty – to na tym wzięcie polega cała zabawa.

Moja muchowa wiosna

Gdy tylko przestanie płynąć woda pośniegowa i temperatura nieco wzrośnie, w ruch idą Wooly Buggery oraz zonkery, które, ze względu na miękkość materiału, fantastycznie pracują pod wodą. Najchętniej wybierana przeze mnie kolorystyka to biel, czerń oraz różne odcienie brązu. Ze względu na ospałość i zmęczenie tarłiem pstrągów na początku sezonu, staram się przynętą prowadzić wolno, dużymi pociągającymi tonacją linki. Szukam ich wtedy w spokojniejszych oraz głębszych odcinkach rzek. Gdy docieram na upatrzone miejscówki, wielokrotnie przepuszczam przynętę w miejscach, gdzie spodziewam się pstręga. Pstręgi o tej porze nie są jeszcze tak pobudzone jak późną wiosną, więc warto przez duże obowiązkowo obiecywać miejsce. W dużych rzekach zazwyczaj rzucać ukośnie w stronę przeciwnego brzegu, zatapiać przynętę, a następnie pozwalam jej przemieszczać się w poprzek nurtu, od czasu do czasu ją podbijając. Streamerem łowię głównie rano, a w późniejszych godzinach, gdy robi się nieco

cieplej, si?gam po imitacje owadów. Wczesn? wiosn? zak?adam wi?ksze nimfy o ciemnych barwach, które prowadz? g??boko. Tym sposobem mog? dotrze? do przyklejonych do dna ryb, które jeszcze nie s? zainteresowane przyn?tami podawanymi p?ycej. Ciemne przyn?ty cz?sto urozmaicam akcentami fluo oraz lametami, w szczególno?ci lubi? kolor peacock. W marcu oraz kwietniu brakuje nadbrze?nej ro?linno?ci, wi?c przyn?ty rzucam z wi?kszego dystansu. Tak?e dlatego, ?e du?ego pstr?ga warto poszuka? przy brzegu na p?ytszej wodzie i trzeba umiej?tnie go podej??.

Ewa i du?e pstr?gi

Pami?tam ten weekend do dzi?. Dwa pierwsze potokowce 58 i 60 cm trafi?y do podbieraka w pi?tek wieczorem. Pi?knie wychodzi?y do unosz?cych si? na powierzchni j?tek, czym zdradzi?y swoj? obecno??. Z pierwszym posz?o szybko, jednak ten drugi da? mi popali?. Zacz??o si? od tego, ?e kilka metrów przede mn? ochoczo zbiera? z powierzchni wszystko – tylko nie moje muchy. Par? razy leniwie podp?yn??, popatrzy? i machn?? ogonem na po?egnanie. Sta?am wi?c nieruchomo w wodzie i cierpliwie zmieniaj?c przyn?ty rzuca?am w to jedno miejsce. Spróbowa?am niemal wszystkiego, co mia?am w pierwszym pude?ku. Otworzy?am wi?c kolejne i wreszcie jest! Skusi? si? na niedu??, czarn? widelnic?. Zaci?ty, z ogromn? pr?dko?ci? kierowa? si? w stron? brzegu us?anego patykami oraz wysokimi trawami. Chodzi?am za nim par? dobrych minut, próbuj?c odci?gn?? go od zatopionych w wodzie ga??zi. Niestety, w skoczka wczepi?a si? niedu?a ga???, co utrudni?o hol. Przy kolejnym odje?dzie ryby posz?am za ni? i po?lizn??am si? w p?ytszej wodzie. Upad?am, ale ryba na szcz??cie si? nie wypi??a i finalnie wyl?dowa?a w podbieraku. Ga?? te?. Dopiero godzin? pó?niej zorientowa?am si?, jak mocno rozbi?am kolano na pokrytej glonami ska?ce.

Okaza?o si? te?, ?e mia?am widza. Na brzegu przygl?da?a mi si? pani, która zrobi?a mi kilka zdj?? z pstr?giem. Pami?tam, ?e mia?a na imi? Ewa i kilka razy pyta?a, czy zamierzam zabra? ze sob? z?owion? ryb?. Po krótkiej sesji pstr?g szybko wróci? do wody. Porozmawia?y?my chwil?. Ewa wspomnia?a, ?e w?dkarstwo jej si? podoba i przesz?o jej przez my?l, by spróbowa?. Jednak przejmuje si? tym, ?e kto? mo?e nieprzychylnie na ni? patrze? i „gada?”. Wtedy jej powiedzia?am (Ewo, mo?e jakim? cudem to kiedy? przeczytasz): – Nie przejmuj si? i ró? swoje, a na pewno nie po?a?ujesz. W?dkarstwo jest pi?kne i je?li masz tylko ochot?, to spróbuj. Ludzie, je?li b?d? chcieli swoje powiedzie?, to i tak to robi?. Taka natura, wszystkim nie dogodzisz. Wa?ne, by? realizowa?a si? w tym, co czujesz. Swoj? drog? zd??y?am ju? pozna? w?dkarki, które panom w niczym nie ust?puj? i równie? mog? si? pochwali? fantastycznymi osi?gni?ciami. Wi?c do dzie?a!

Do g?owy by mi nie przysz?o...

Szarzało. Niesamowicie szczęśliwa wracałam do samochodu, by pochwalić się wynikami chłopakowi. Do głowy by mi nie przyszło, że rano coś może je przebić. Gdy emocje opadły, zaczęłam odczuwać skutki swojej wywrotki. Okazało się, że kolano jest lekko rozcięte i tak spuchnięte, że trudno mi było zginać nogę. Oczywiście do domu nie wróciłam i przeczekałam do rana w busie, robiąc zimne okłady z mrożonek z przenośnej lodówki. Przed piątą rano byłam znów w pełnej gotowości. Bolała nogę mogłam zginać, więc... poszłam na ryby! Wędrując wzdłuż rzeki podziwiałam wchodzące słońce i pojawiające się pierwsze zwierzęta. W drodze do sprawdzonej miejscówki złowiłam na nieduże nimfy kilka pstrągów oraz kleni w przedziale 20-35 cm. Wreszcie dotarłam na miejsce. Była to głęboka bania pod przeciwnym brzegiem. Tu na prowadzącą założyłam cięższą nimfę. Nie było to nic zmyślnego – ot, prosta brązka, lekko poszarpana przez wcześniejsze pstrągi. Swoje już przeszła i wyglądała, można by rzec, robaczywie. Po kilku rzutach poczułam mocne szarpnięcie. Zacięłam. Nastąpił gwałtowny odjazd. Ryba mocno parła w dno a następnie ..."

Agnieszka Warchołek na stronie 52 WW 3/25 opisa?a swój sposób na wybredne ryby.

8 marca 2025, 00:41